№. 118. w Sobotę dnia 23. Maja 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 23. Maja.

(O drażliwości w zawodzie publicznym.) — W państwach konstytucyjnych, każdy w zawód publiczny wstępujący mąż, skoro klamka zapadła za jego prywatnym życia zakresem, wie bardzo dobrze o tém, iż nieraz wystawiony będzie odtąd na szyderstwa, na krytykę, na pociski złośliwe, na oszczerstwa i potwarz. Jest to tak konieczne z odmiany powołania wynikające następstwo, iż się tam łatwo z niém każdy oswaja i jak do nakrytego stołu w obiadową godzinę doń siada. Fałsz odpiera się prawdą, szyderstwo rozbraja śmiechem a przeciw nieprzystojności występuje z pogardą, właśnie takim torem, jako codziennie z karty stołowéj zwykło się wedle potrzeby dobierać na obiad potrawy. Z czasem tak mało wymierzone nań dotykają go razy, iżbyś rzedł, patrząc na obojętność i spokój męża Stanu, że się ten człowiek u Anglików obyczaju wyuczył. Tam nader przeto tylko mało widać drażliwości publicznéj.

Inna jest rzecz w państwach monarchicznych. Tu o rzeczach stanu jedno tylko panuje zdanie, tj. zdanie rządu i urzędników jego. Inne zdania, czyto przez nieśmiałość, przez niedołęstwo a częstokoć też przez niemożność wcale nie wychodzą na jaw. Nie ma tu więc najmniejszéj przeciw panującym zdaniom zaczepki, ani na sprawy i czynności publiczne takiéj, jak w konstytucyjnym stanie kontroli ni krytyki. Uważa się zatem głos panujący za jedyny, prawdziwy i nieomylny.

Gorzéj jeszcze pod tym względem dzieje się w narodach, które się li moralnym czyli duchowym swoim powodują rządem. Tam drażliwość publiczna do najwyższego dochodzi stopnia. Tam krok każdy, choć najmniejszy, tysiące argusowych ócz śledzi a najmniejsze niespostrzeżenie się lub najnędzniejsza plotka, nabrać nieraz zdoła powagi, która niepowetowanéj zguby człowieka stać się może przyczyną? Tam też w sprawach opinii publicznéj ludzie tak bywają łechtliwi, iż najmocniejsze swoje przekonania i zdania jak najgruntowniéj uzasadnione nieraz poświęcić gotowi i poddać pod szał panujących wyobrażeń, byle w grzech nie popaść przeciw duchowi — wiecznemu.

Pokazuje się z tego, że tam drażliwość w zawodzie publicznem bywa najmniejsza, gdzie stopień wykształcenia politycznego i uwydatnienia formy Stanu jest największy; przeciwnie jest największą tam, gdzie formie Stanu właśnie najbardziéj zbywa na rozwoju i na jéj uwydatnieniu! Ze wzrostem życia publicznego, wzrasta równocześnie i obojętność na pociski pokątne, a przynajmniéj z cierpliwością znosi się bezzasadna obelga, bo się w ofierze przynosi ogółowi, dla którego szczerze pracujących ona nieraz spotyka. Minister państwa konstytucyjnego dla tego tak jest spokojnym, choć na najzaciętsze przeciw sobie pociski, bo wie, że stojąc wiernie przy konstytucyi, opiera swoje postępowanie na zasadzie, która jest całego przekonaniem Ogółu narodowego, a przeto sama wszelkie pojedyncze lub koteryjne potępia wybryki. Minister monarchijny już jest drażliwszym na krytykę postępków swoich; bo niema tak uwydatnionych jak w konstytucyi dla siebie przepisów. — Agitator nakoniec, jak O'Connel w Irlandyi, czyli minister rządu li moralnego, koniecznie najdrażliwszym na odgłos opinii publicznéj być musi, bo jéj całkiem swą istność zawdzięcza a w niczém zgoła uwidomionéj normy dla postępowania swojego i uświęconéj nie widzi. Jego konstytucya jest tylko w uczuciu narodu złożona a wtenczas tylko ważna, gdy potrzeby narodu odgadł! Biada jego wziętości, gdyby choć na jotę w odgadywaniu się mylił. — Niech tu Rząd miota sobie pociski jak chce na niego; najobojętniéj je przyjmie a może się ucieszy jeszcze, że jego wziętość podniosą. Równie minister konstytucyjny z obojętnością słucha obelg indywidualnych lub koteryjnych, byle się ogółowi i konstytucyi nie przeniewierzył. — Najtrudniejszém jest położenie ministra w monarchiach, gdzie i z jednéj i z drugiéj strony, cudze odgadywać trzeba życzenia, a ni z jednéj ni z drugiéj strony lekceważyć ich sobie nie można; tam niedziw, że drażliwość często się w chorobliwość wyradza, albo że obojętność częstokroć w upor przechodzi, lub do szlachetnego zrzeczenia się dostojności prowadzi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 12. Maja. — O tak nazwanych wigilantach policyjnych zawiera publicysta artykuł wolnomyślny i dobrze pisany referendaryusza Zimmermanna, który do namysłu i rozwagi bardzo pobudzić może. Obrońcy tajemnych dostrzegaczy twierdzą, że rządowi nie można słusznie wzbronić prawa tychże, ponieważ nie podobna pozbawić go prawa zapobiegania występkom. Wszakże trudno jest tym sposobem dojść do zamierzonego celu, ponieważ granica pomiędzy rzetelném doniesieniem a zdradziecką prowokacyą bardzo jest niepewna, a ostatnia często bierze górę. Pod względem zwyczajnych występków uchodziłoby to jeszcze, poniewaz wszystkie doniesienia idą pod rozwagę sędziego kryminalnego i już się zdarzyło, że tajemny oczerniciel pomimo wszystkich swych upewnień, że z policyą w najlepszém zostaje zachowaniu, przez sąd na lat kilkanaście odesłanym został do domu poprawy. Daleko niebezpieczniejszém jest całe to urządzenie, jeżeli się przeniesie na inne pole. Tutaj muszą fałszywe doniesienia i prowokacje daleko być liczniejsze, ponieważ wigilant policyjny wie, że sądom zwyczajnym rzadko kiedy jego doniesienia na coś się przydadzą. Nadto zamiast słuchać spokojnie, starają przenosić się na stanowisko swych przeciwników i tém najwięcéj rządowi szkodzą. Nakoniec rząd się obciąża mnóstwem opieszalców, którzy zupełnie stają się niezdatnymi do zarobku jakiegoś solidarnego i regularnego i własnych panów często w ambaras wprowadzają. Zdaje się, że to całe urządzenie, pominąwszy koszta, których wymaga, całkiem jest nieprzydatne, bo nie zdoła powstrzymać kierunku, który lud przybiera, a występcy zbyt są przebiegli i w sobie zawarci, iżby można ciągnąć ich za język, wyłudzić ich tajemnice.

Najlepszą czujnością policyjną pozostanie zawsze bezwarunkowa publiczność, za pomocą któréj rząd bez kosztu poznać może sposób myślenia wszystkich obywateli.

Gazeta kryminalna i policyjna pana Stiebera, którego broszura o prostytucyi berlinskiéj zrobiła tutaj wrażenie bardzo nieprzyjemne, od czterech tygodni wychodzi bez felietonu, ponieważ rząd zabronił, jak mówią, dalszego używania aktów.

Przed tygodniem okradziono w tutejszem muzeum Hiszpana, który oglądał obrazy, w sposób nader śmiały. Podczas gdy się napawał widokiem pięknych postaci, ukradł mu służący, którego dla towarzystwa był przyjął, z kieszeni paletota pakiet zawierający 3000 talarów w pruskich papierach i nuż w nogi. Wyrobnik właśnie tam pracujący zwrócił uwagę zachwyconego miłośnika sztuk, udało się obydwom dogonić złodzieja i odprowadzić na odwach.

Wrocław, 9. Maja. — Niedawno postanowił senat tutejszego uniwersytetu podać prośbę do Jego Excellencyi ministra oświecenia: 1) aby przy promocyach i habilitacyach docentów prywatnych dozwolono było senatowi, podług swego zdania zwalniać od używania języka łacińskiego, tak pod względem dyssertacyi, jak publicznych dysputacyi. 2) Co się tyczy habilitacyi professorów, jako też programów i innych pism wychodzących z uniwersytetu, aby zostawione było do woli piszącemu, czy łacińskiego albo niemieckiego języka chce używać. Przeciw obu postanowieniom, bez wątpienia bardzo stósownym oświadczył się tylko wydział ewangielicko-teologiczny. Rozstrzygnienie ministerstwa oświecenia jeszcze nie nadeszło.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Z Petersburga donoszą pod d. 6. Maja, że tam od kilku dni śnieg pada i stolica wygląda jak w płachtę śmiertelną obleczona. Nic nam nie przypomina wiosny. Śród śnieżnéj zamieci na publicznych drogach poświęcali popi rossyjscy wczora bydło, wedle zwyczaju.

P o l s k a.

Warszawa, d. 17. Maja. — N. Pan, mając sobie przez JO. księcia namiestnika Królestwa przedstawioném, że Seweryn Ruszczewski, wychodźca polski, przebywający we Francyi, jeszcze przed najmiłościwiéj udzieloném mu w roku 1844. przebaczeniem z dozwoleniem powrotu do Królestwa, skazany został tamże za kradzież na pięcioletne więzienie, najwyżéj rozkazać raczył, aby poprzednio udzielone temuż Sewerynowi Ruszczewskiemu, najmiłościwsze przebaczenie, jako niegodnemu téj łaski monarszéj, cofniętém zostało.

Na chodniku przy posessyi Nr. 458. od ulicy Krakowskiego-Przedmieścia, naprzeciw kolumny króla Zygmunta, zwykle zgromadzali się robotnicy, jako to: tragarze, tracze, wyrobnicy malarscy i kobiety do mycia podłóg, oczekując tamże, dopóki wynajęci zostaną; z tego powodu ten chodnik prawie zawsze był zacieśnianym i niejednokrotnie schodzić należało z niego na środek ulicy. Obecnie z powodu otworzenia nowéj drogi do Wisły, przechód w téj części miasta znacznie powiększył się; zatem władza miejscowa usuwając wspomnioną niedogodność, miejsce zbierania się wyrobników oznaczyła na placu przed ratuszem. (G. p.)

Warszawa 19. Maja. — Gdy niejednokrotne przykłady okazują, że osoby wysełane przez przełożonych klasztorów na kwestę, za samą tylko obedjencyą i często bez wszelkich świadectw policyjnych kwestują, nietylko w téj gubernii, w któréj znajduje się zamieszkiwany przez nich klasztor, lecz i w innych, co może dać powód do nadużyć; przeto Kom. Rz. Sp. Wewn. i Duch. w następstwie wydanych w tym przedmiocie rozporządzeń, któremi poleconém było, iżby przełożeni klasztorów przy wysełaniu zakonników z jednego miejsca na drugie, zaopatrywali ich w świadectwa policyjne, wezwała na dniu 9. Października r. z. za Nr. 62/122 wszystkie władze dyecezyalne o zawiadomienie przełożonych klasztorów, że wolno im wydawać upoważnienia kwesty na klasztory jedynie w gubernii, w któréj klasztor wysełający na kwestę jest położony, a zarazem o polecenie tymże przełożonym, iżby przy wysełaniu przez siebie kwestarzów, oprócz zaopatrywania ich w stósowne świadectwa policyjne, starali się o poświadczenie przez właściwy konsystorz wydawanych im upoważnień na kwestę, które obejmować powinny rysopis kwestarza, tudzież wzmiankę w jakim czasie tenże obowiązany jest powrócić do klasztoru. (Gaz. Pol.)

A u s t r y a.

Wenecya, 10. Maja. — Wczora zwiedzała cesarzowa rossyjska kościół Sw. Marka, pałac dożów i inne osobliwości miasta. Po obiedzie udała się cesarzowa wraz z wicekrólem i wielką księżniczką Olgą do ogrodu publicznego i wróciła przez S. Giorgio na gondoli. Wieczorem grała muzyka marsza kompozycyi wielkiéj księżniczki Olgi. Wieczorem zwiedzili dostojni goście teatr Fenice z arcyksięciem Fryderykiem, następcą tronu wyrtembergskiego, księciem Mecklemburg i księciem Bordeaux. Cesarzowa wyjedzie przez Tyrol, Brenner do Salcburga, gdzie ma zamiar stanąć między 18. a 19. t. m.

F r a n c y a.

Paryż, 15. Maja. — Poprawka Thiersa z powodu dodatkowych kredytów dotyczyła podwyższenia pensyi konsula Deffaudies w La Plata. Ministerstwo żądało 57,000 fr. a Thiers wniósł o 1000 fr. dodatku. Z tak małoznacznego podwyższenia wnosić wypada, że chodziło tu tylko o obrót opozycyjny, gdyż tysiącem franków mało tylko można dokazać, ponieważ Thiers zamierzał przez wzmocnienie sił w La Plata znaglić Dyktatora Rozasa do ustąpienia i ukończenia zatargów względem tamecznego handlu. Ztąd powstała żwawa dyskussya między Thiersem a Guizotem. Ostatni oświadczył, że Francya z Anglią postanowiły tylko pewną ograniczoną siłę tam utrzymywać i nie mieszać się do kłótni tamecznych stronnictw, sądzi przeto, że znajdujące się tam siły wojenne są wystarczające. Thiers wpadł nareszcie w namiętność i mówił o swém przekonaniu, iż trzeba dla honoru Francyi poskromić tego barbarzyńca Rozasa i niedozwolić by z głodu pomarli francuzcy poddani. Guizot: Nie mogę przyznać wyłącznie szanownemu deputowanemu honoru, że on tylko głębokiem zostaje poruszony przekonaniem. Sądzę, że moje przekonanie w téj mierze równie jest głębokie, jak jego i równie szczere. — Thiers: Nikt nie ma prawa rozwodzić się z dumném zadowoleniem o swojém przekonaniu, kto po tylekroć razy zmienił swe przekonanie, co szanowny minister Guizot — Wołają do porządku i powstaje wielki zgiełk. Guizot: izba nie powinna się obawiać, abym podobne zdanie podobném odbił. Poprawkę wreszcie Thiersa odrzucono większością głosów 188 przeciw 103.

Minister wojny otrzymał z Algieru depeszę datowaną 5. Maja, od generała gubernatora. Zawiera wiadomość telegraficzną od księcia Aumal z Kurireuch, blisko 30. lieues na południe od Boghar z d. 2. Maja i połączyłem się wczora z Jussufem generałem. Niemal wszyscy naczelnicy Uled Nailson, Ben Auda, Dszedid i inni naczelnicy z południa i wschodu Titery przybyli do naszego obozu. Abd el Kader przybył 30 Kwietnia do Dszebel Amur. Kolumna Jussuffa uzupełniona znajduje się z oddziałem pułkownika Blangini d. 5. Maja w El Beida, w celu ruszenia na Dszebel Amur. Kolumna Camon odchodzi jutro do Bogary. Abd el Kaderowi, dodaje Bugeaud, mało tylko pozostało jazdy, sam nie mógł nic przedsięwziąść, ani też wpływ wywrzeć. Jeżeli mu nadejdą posiłki od Buchamedego, natenczas sprobuje szczęścia na wschodzie i zbliży się do Dszurdszura, lub kilka wykona razii na granicy Tellu lub rzuci się na na Warenseris. Kurier z zachodu jeszcze nie przybył, nie mogę jeszcze donieść, co się dzieje w Daharze i prowincyi Oran.

Dr. Peron, lekarz francuzki, dyrektor wojskowego szpitala w Kairze daje następujące sprawozdanie względem panującéj w Egipcie choroby oczu: z dwudziestu tamecznych mieszkańców ma tylko pięciu zupełnie zdrowe oczy, z piętnastu następnych jeden zupełnie jest ślepy, czterech jednookich, a dziesięciu pozostałych cierpi na rozmaite choroby oczu. Pan Peron przypisuje tak częste choroby oczu nie tak krajowi, jako raczéj zupełnemu zaniedbaniu ostrożności mieszkańców przeciw upałom słońca i piaskowi pustyni.

Wiele dzienników zamieściło listy z Genuy, według których król sardyński ma zamiar stawić się na czele liberalnych stronnictw we Włoszech i położyć tam koniec panowaniu austryackiemu. Listy te dodają, że król Karól Albert odbył wielki przegląd wojska w Turynie, na tę wiadomość lud zaczął w uniesieniu wołać: niech żyje Karól Albert, król włoski! Austryacki poseł tak się rozgniewał tym okrzykiem, iż zażądał paszportu. Dla uspokojenia jego odłożono przegląd wojska pod pozorem słabości monarchy. Całe to zdarzenie przecie nie zasługuje na wiarę.

Pismo jedno tujejsze donosi dziwne rzeczy o polskiéj pożyczce kassy polskiéj »caisse polonaise.« Zrealizowano już w rzeczy samej połowę téj pożyczki w Paryżu i Londynie. Pan Bosset w Nantes jest pierwszym dyrektorem téj pożyczki, drugim zaś siostrzeniec Kazimierza Delavigne. Legitymiści i żydzi szczególniéj mają brać udział w téj pożyczce, która ma dochodzić do 100 milionów franków.

Tutejsi fabrykanci założyli towarzystwo dla wynagrodzeń pilnych robotników, czeladź to źle uważa i założyła drugie towarzystwo dla wydzielania zaszczytów dla dobrych majstrów. Owo towarzystwo będzie ogłaszało nazwiska dobréj czeladzi, to zaś dobrych majstrów. Spodziewają się jednak, że nie przyjdzie do szkandalu, na któren się teraz zanosi.

We wtorek rozdzielono nagrody pomiędzy egipskich uczniów. Marszałek Soult przewodniczył przy téj uroczystości. Ibrahim basza siedział po prawéj, książe Montpensier po lewéj stronie starego marszałka. Achmed Bey, najstarszy syn Ibrahima baszy, otrzymał nagrodę drugiego oddziału. — Powiadają, że Ibrahim basza nie zwiedzi Londynu, tylko uda się do Haagi, Berlina i Wiednia.

Guizot przy dyskussyi nad układem z Belgią w izbie parów tak się tłumaczył ze swoich widoków co do ekonomii politycznéj:

Zarzucano naszéj polityce, że nie jest liberalną i nieodpowiada teraźniejszemu stanowisko umiejętności, jakoteż ideom panującym w rozmaitych narodach. Członkowie téj izby oskarzają nas o cofanie się lub uleganie uprzedzeniom panującym w kraju. Jeżeli idziem za zdaniem izby, to pochodzi ztąd, że jesteśmy z nią jednego zdania. Nie jestem nieprzyjacielem umiejętności, uznaję znaczenie ekonomii politycznéj, nie uważam jéj zasad dzisiejszych za błędne i mylne. Owszem oddała ekonomia polityczna przeważne przysługi nowemu społeczeństwu i jest przeznaczona do oddania jéj jeszcze większych. — Tymczasem niech mi wolno będzie bliżéj rozebrać zasady, które przez ekonomistów politycznych są bronione. Jeżeli umiejętność spotka się w społeczeństwie z pewnemi interessami i prawami, które uważano za zaniedbane, gniewa się natenczas, ujmuje się za niemi, podnosi je do zasad bezwzględnych. Wypadki często takie znachodziliśmy. Opuszczam na chwilę pole ekonomii politycznéj i obieram mniéj określone polityczne. Czegoż nie dostawało społeczeństwu z roku 1789? Wolności i równości. Nierówność była zbyt wielką wówczas, potęga rządu zbyt przesadzoną; sprawiedliwość nie miała udziału w organizacyi społeczeństwa i w rządzie. Umiejętność zwróciła swoją uwagę na tę nierówność, natychmiast ogłosiła bezwzględne zasady przywrócenia tych praw pogwałconych, miały one w społeczeństwie, w rzeczywistości odżyć. Umiejętność wyniosła te zasady nad wszystkie, lecz zapomina, że jeszcze inne są potrzeby, prawa, zapomniała o potrzebach rządu, hierarchii, naturalnéj nierówności, ogłosiła wolność i równość za bezwzględne prawa. Co się stało na początku naszéj rewolucyi w sprawie czystéj polityki, przy budowaniu społecznego gmachu, to się dziś dzieje w ekonomii politycznéj, przy dyskussyi nad rozdzielaniem bogactw. Umiejętność odkryła, iż niektóre prawa konsumentów nie są dostatecznie bronione, że ich nie pytają o zdania, gdy tymczasem producenci zbyt są uprzywilejowani. Natychmiast mówiła tylko o prawach konsumentów, i o wolności handlu nieograniczonéj. Rządy nie mogą pójść w ślady umiejętności, gdyż nie są szkołami filozofii. Rządy nie mogą starać się wyłącznie o zwycięztwo pewnéj idei i pewnych interessów, lecz muszą bronić wszystkich praw i interessów. Warunek to jest

trudny, umiejętność ma łatwiejsze zadanie. Jeżeli znajduje pewien dział w społeczności zapomniany, dobrze, że wytęża w tę stronę swoją całą usilność, lecz rząd tego uczynić nie może, bo by sparaliżował całą społeczność. Rząd o wszystkiém myśleć musi. Zapewne przypatrzyliście się zbawiennym skutkom wolności handlu, ona wzmacnia pokój, zażyłość między narodami, pomaga massom, które nazywamy konsumentami. Porównywając konsumentów z producentami, zdaje się, jakoby pierwsi samą cnotę, drudzy tylko egoizm pieniężny mieli na celu. Między osobą, która chce tanio kupić, a osobą która drogo sprzedać, nie zachodzi żadne pytanie cnoty i moralności, dwa się tu spotykają interessa, żaden z nich nie ma przeważniejszéj moralności, wyjąwszy większości, którą poważam, lecz i ta nie jest moralną potęgą. Tu rząd winien obu stronom opiekę, nie może udzielić przewagi jednéj lub drugiéj stronie. Obok interessów wypływających z wolności handlu, obok praw konsumentów, rząd zważać musi na interessa drugich. Są kapitały i praca obracane na produkcyą potrzeb, strzedz się wypada, aby zamieszanie w tém dziele nie nastąpiło. Naszym celem pozostanie, rozszerzanie stosunków między narodami, utrzymanie pokoju i jego warunków. Dla tego też unikać musimy, nagłego i niespodziewanego nadwerężenia w produkcyi i rozdziale bogactw. Nasza polityka handlowa nie zaniedbała żadnych wielkich obowiązków, była zawsze liberalną, zawsze uchylała szranki rozdzielające narody, dążyła do pokoju i do dobrego porozumienia się. Rząd przytém był konserwatywny, aby nie przyszło do nadwerężenia istnących stosunków. Jest to idea, która nami kierowała we wszystkich naszych handlowych stosunkach, tak w układach z Belgią, jakoteż Sardynią i Neapolem. Polityki także nieodłączamy od podobnych układów, narodowy przemysł winien narodowéj polityce złożyć swe hołdy i swój trybut, rząd z swéj strony nie dopuści, by straty poniósł. Owoż są zasady, które nami kierowały przy zawarciu układu z Belgią.

Gazette des Tribunaux pisze z Tulle pod d. 30. Kwietnia: Zbrodnia niesłychana pogrążyła nasze miasto w bolesne osłupienie. Dziś rano, 30. Kwietnia, trybunał policyi poprawczéj odbywał zwykle posiedzenie. Liczne sprawy do zawyrokowania przedstawione ściągnęły mnóstwo interesentów, świadków i ciekawych. Trybunał zasiadał i rozbierał sprawę o pobicie i poranienie. Tłum zajmował miejsce dla publiczności przeznaczone. Świadkowie toczącéj się sprawy i kilku obrońców w togach znajdowało się w sali ustępowéj. Nagle usłyszano w sali posiedzeń huk z broni palnéj. Widocznem było że wystrzelono blisko i wewnątrz domu sądowego. Bolesne krzyki, wołania kobiece rozległy się niebawem. Okropny wypadek został dokonany. Tłum ciśnie się do sali ustępowéj przytykającéj do sali posiedzeń. Żandarmy zaledwie się przetłoczyć mogli przez tłum cisnący się u drzwi. Pierwsi co weszli stają zdjęci zgrozą na widok człowieka pasującego się ze śmiercią, koło którego krząta się kilka osób z pomocą. Szeroka struga krwi płynęła po kamieniach sali ustępowéj o dwa kroki od sali posiedzeń. Wyniesiono nieszczęśliwego, konającego, którego twarz śmiertelna bladość pokrywała, do innéj sali. Dwóch znamienitych lekarzy, stawający jako świadkowie w prowadzonéj sprawie, czekali w sali na przywołanie do złożenia świadectwa i pospieszyli zaraz z udzieleniem pomocy ranionemu; wracają wkrótce i oznajmują strwożonemu sądowi, który zawiesił posłuchanie, że nieszczęśliwy żyć przestał. Imie tego człowieka wszystkie powtarzają usta. Nazywał się Chaufour. Był to człowiek młody, szanowny powszechnie, mający młodą piękną żonę i ojciec pięciorga dzieci, mieszkający przy bramie miasta nad paryskim traktem. Padł ofiarą nikczemnego morderstwa. Zgodnie z członkami swéj rodziny pozwał on o oszczerstwo swych niejakiego Fourche, swojego sąsiada. Sprawa miała być dnia tego przedstawianą. Na trzy kwandranse przed tym wypadkiem, widzieliśmy że Fourche zbliżył się do któregoś obrońcy i rozmawiał z nim spokojnie. Nic nie pokazywało gwałtownego wzruszenia, które w nim wrzało skrycie. Powiadał temu skrycie. Powiadał temu obrońcy, że sąd poprawczy wezwał go na dzień dzisiejszy, ale że zapomniał wziąść ze sobą zapozwu. Zresztą niepowierzył mu swojéj obrony. Potém stracono go z oczu bo wmieszał się między obecnych. W trzy kwadranse potém wystrzał został usłyszany. Kiedy bezowocną niesiono pomoc nieszczęśliwemu, morderca z bronią w ręku, pośród ogólnego osłupienia, przedarł się przez tłum i doszedł do wielkich drzwi wychodowych. Ale wrócił się ztamtąd i wszedł znowu do sali ustępowéj pistolet trzymając ciągle w ręku. Żandarm, któremu go pokazano jako mordercę, nie mógł się ruszyć z miejsca tak się zmięszał okropnie. Jednakże w minutę potém przytrzymano mordercę, p. Floucoud odebrał gorący i dymiący jeszcze z rąk mordercy pistolet, zaniósł go do sali posłuchalnéj, gdzie sędziowie się zebrali i wręczył prokuratorowi królewskiemu. — Mordercę żandarmy odprowadzili do izby winowajców i oskarzonych. Natychmiast przyznał się do popełnionéj zbrodni. Posiedzenie sądu poprawczego zawieszono i na dwie godziny odroczono. Trybunał natychmiast przeszedł do sali narad i naznaczył inkwirenta do przesłuchania zbrodniarza. Prokurator królewski przedstawił oskarzenie, spisane przez siebie i przez delegowanego sędziego, oparte na schwytaniu zbrodniarza na gorącym uczynku. Powiadają że Fourche niczego się nie zapiera; pożyczył pistoletu od jakiegoś p. Faurie, pod pozorem że chce z niego strzelać na wiwat.

Wykradzenie dziedziczki znamienitego rodu znowu obudziło zgorszenie w wysokiéj arystoracyi angielskiéj. Lady Anna-Eliza Mary Grenville, jedyna córka księcia i księżnéj Buckingham, dała się wykraść niedawno panu Gore Langton, wnukowi pułkownika Langton, członka parlamentu za wschodnią część hrabstwa Somersetu. Zdaje się że p. Langton oddawna prosił już księcia Buckingham o rękę młodéj lady, ale odrzucono jego żądanie, bo rodzina młodéj panny uważała ten związek za niestósowny pod względem urodzenia. P. Langton posiada znaczny majątek, szanowane imie a nawet wielkie włości. — Lecz nie należy do wysokiéj arystokracyi rodowéj a zatém pretensye jego niewczesnemi się księciu wydawały. Jednakże pan Langton potrafił sobie zyskać względy lady Grenville, która ma być zachwycającéj piękności i zeszłéj soboty (2. Maja) młoda panna wyszedłszy rano na zwykłą przechadzkę, spotkała, zapewne na umówionéj schadzce, pana Langton. Młoda para natychmiast ruszyła do kościoła świętego Jerzego, na Hanover-Square, a p. Langton wyjednawszy sobie poprzednio indult, udał się do pastora parafii, aby mu dał ślub z młodą towarzyszącą mu panną. Nieszczęściem, któryś z pisarzy parafialnych przeczytał nazwisko narzeczonéj, jak najspiesznéj pobiegł do zamku Buckingham i zawiadomił księcia i księżnę o tajemnem małżeństwie, które w owéj chwili zawrzeć miano. Książe przybył do kościoła, kiedy obrzęd ślubu był na dokończeniu, ale błogosławieństwo związku jeszcze nie nastąpiło, tak że wrócił do zamku z wolną jeszcze córką. Zdaje się zresztą że to usiłowanie skończy się wedle zwyczaju, to jest że ojciec, zrazu bardzo zagniewany, da się wreście przebłagać i mówią że małżeństwo odbędzie się publicznie za kilka dni, między panną a jéj kochankiem, p. Langton.

Anglia.

Londyn, dn. 15. Maja — Na początku wczorajszego posiedzenia doniósł Sir R. Peel, w jakim porządku nastąpią bile po trzeciém przeczytaniu bilu zbożowego.

Londyński punch, pismo żartobliwe umieściło popularną historyą angielskiego bilu zbożowego. Była jednego czasu mała Lady, która miała 24 miliony dzieci i chciała dla nich nabyć taniego chleba, ale tego dokazać nie mogła dla praw zbożowych. Udała się przeto do lordów i rzekła: lordowie, znieście prawa te uciążliwe, bo inaczéj nie dostanę taniego chleba dla moich dzieci. — Lordowie odpowiedzieli: ba! my jesteśmy kraju czołem, co nam do twoich dzieci! Torysowie nam jako jeden olbrzym dopomogą. Wówczas mała lady udała się do Torysów: moi Torysowie! opuśćcie lordów izbę, lordowie niechcą znieść prawa, a ja nie mogę nabyć taniego chleba. Torysowie zaś rzekli do niéj: pani, nie mamy nic do nadmienienia przeciw jedzeniu błota, my to co dzień czynimy, obecnie zostajemy pod roskazami księcia. Lady udała się do księcia, i rzekła: Mci książe! roskaż torysom, torysi niechcą opuścić lordów, lordowie nie chcą znieść prawa, a ja nie mogę nabyć taniego chleba dla moich dzieci. Na to książe: feldmarszałek książe Wellington jest wodzem naczelnym armii, a nie młynarzem, ani mielcarzem. Musisz się w téj mierze udać do Sir R. Peela. Udała się przeto do Peela i rzekła do niego: Peelu, Peelu! pomów z księciem, książe nie chce roskazać torysom, torysi nie chcą opuścić lordów, lordowie nie chcą znieść prawa, a ja nie mogę nabyć taniego chleba dla moich dzieci. Wówczas rzekł Peel: Torysowie wynieśli mnie na urząd, wiem o tém, chciałbym jednak im skroić bóty. Lecz nie masz obawy z zewnątrz — niedostaje wielkiego faktu, któryby mnie ustraszył. — Wyszła więc mała lady i oglądała się na wszystkie strony, czy nie zoczy wielkiego faktu i usłyszała głos, który rzekł: gotów jestem, przyjść ci w pomoc, tylko wynaleź osobę, któraby zawiązała towarzystwo, właśnie przypomina mnie się Cobden Richard, idź do niego i proś go odemnie. I poszła do Richarda Cobden i rzekła: Cobdenie, Cobdenie! zawiąż towarzystwo, towarzystwo stanie się faktem, bo nie masz faktu, któryby nastraszył Peela. Peel niechce pomówić z księciem, książe niechce roskazać torysom, torysowie nie chcą opuścić lordów, lordowie nie chcą znieść prawa, a ja nie mogę nabyć taniego chleba. Natenczas Cobden założył towarzystwo, towarzystwo stało się faktem, fakt nastrasza Peela, Peel począł rozmawiać z księciem, książe roskazywać torysom, torysi zaczynają lordów opuszczać, lordowie myślą zmienić prawa zbożowe, a mała lady wkrótce nabędzie taniego chleba dla swoich dzieci.

Niemcy.

Monachia, dn. 11. Maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rozpocznie się roztrząsanie prawa piwnego. Z trudnością przyjdzie dzisiaj do głosowania, chociażby się skłoniono do posiedzenia wieczornego. Byłoby rzeczą bardzo pocieszającą, gdyby pytanie piwne jeszcze na tym sejmie rozstrzygniono; bo poruszenie pomiędzy klassami roboczemi raczéj wzmaga się, niż ustaje. Z urzędowych sprostowań poznaliśmy wprawdzie, że pogłoski rozsiewane o niepokojących poznakach pod względem ducha naszego wojska w najwyższym stopniu są przesadzone; jednakże tylko surowe utrzymywanie karności wojskowéj dać nam może rękojmią, że żołnierze nie połączą się przy danéj sposobności z tymi, których zawziętość o wysoką cenę piwną w burdach gościnnych wybucha. Przed tygodniem powstała piwna, lubo mniej znaczna zamieszka tego rodzaju na przedmieściu Au, wczoraj powtórzyła się ta wrzawa w sposób więcéj niepokojący. Niezwłocznie w najznaczniejszych koszarach uderzono na alarm, a oficerów wywołano z kawiarni. Porządku daléj nie zamieszano; wszakże jak z je-

dnéj strony w skutek takich wydarzeń rośnie obawa i niespokojność, tak z drugiéj strony życzenie coraz silniéj się budzi, aby złemu zaradzono dokładnie, już z tego powodu, aby zatknąć nie wyczerpane prawie źródło codziennych kłamstw piwnych.

Karlsruhe, dn. 11. Maja. Przybyłem właśnie z Mannheim, dokąd się udać musiałem, chcąc słyszeć Meyerbeera wzniosłą operę »Hugenoci« bo tutaj nie miałbym sposobności zachwycania się tém arcydziełem sztuki, ponieważ, jak ogólnie mówią, na wniosek hrabiego B. i tajnego radzcy nadwornego D. F. wzbroniono, do dalszego rozporządzenia, rozkazem gabinetowym przedstawiania téj opery, z powodu, że w obecnych czasach, obfitych w zakłócenia polityczne i religijne, podobne przedstawy przyczynić się tylko mogą do poburzenia ludu przeciw religii i rządowi. Mamy przekonanie, że to rozporządzenie nie pochodzi bezpośrednio od naszego kochanego księcia; bowiem zna on swój lud lepiéj jak ci, którzy mają szczęście być najbliższymi doradcami powszechnie kochanego rządcy.

Erlanga, dn. 7. Maja. Zdaje się, że w miejscu tak częstych dawniéj zakazów książek nastąpiło teraz przeciwne postępowanie. Czytamy dzisiaj poniższe urzędowe doniesienie: »Zakaz pisma« nasz czas obecny »Biedermanna (Lipsk) znosi się znowu niniejszem, ponieważ ta bazgranina nie za sługuje na żadną uwagę. Zakazuje się zarazem bezwarunkowo, aby nie zapobiegano rozszerzaniu niedawno wyszłego tomu drugiego, w którym zawiera się artykuł łżący ministerstwo bawarskie.«

Wiesbaden, dn. 11. Maja. Nasz dzielny deputowany pan Dresel z Geisenheimu, zajmujący się z prawdziwem uniesieniem świętą sprawą wolności sumienia, oświadczył się za całkowitem, obywatelskiem i politycznem porównaniem żydów z chrześcijańskimi poddanymi księstwa.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Sanoka, dn. 1. Maja. Zaburzenia polityczne minęły już; spokój całkiem przywrócony, a chłopi, którzy w niektórych okolicach nie chcieli brać się do swoich powinności, upamiętali się nareszcie i robią co do nich należy. Atoli ślady zburzonego porządku dają się jeszcze w znaki, i dłuższy zapewne czas minie, za nim nie jedna rana się zagoi. W handlu widzieliśmy wahanie się to na tę na owę stronę: zboże i wódka to spadały to znowu szły w górę. Przed Wielkim Piątkiem każden chciał sprzedawać, ale nikt niechciał kupować; gdy zaś minął Wielki Piątek, stosunek ten wykręcił się na przeciwny. Tu i owdzie Żydzi umieli korzystać z tego stanu rzeczy.

Wrocław, dn. 11. Maja. Zdaje się, że dość dobry odbyt na sukna podczas Lipskiego jarmarku, lubo za postaw 3 do 4 talarów niżéj płacono, wywrze przecież niejaki wpływ na interesa wełniane. Mianowiacie w tutejszém mieście zaraz po skończeniu jarmarku pojawili się rozmaici fabrykańci, a nawet teraz wielu ich się znajduje. Jednakowoż ceny jakie ofiarują o tyle są mniejsze o ile sami mniéj za sukna dostali, ale zawsze zapasy tutejsze bardzo się wypróżniają i doczekamy jarmarku wełnianego z daleko mniejszą ilością staréj wełny niżeśmy się dawniéj obawiali. W tym tygodniu obrót wynosił około 500 cent., a mianowicie w Polskiéj jednostrzyżowéj wełnie po 58 do 65 talarów, Szląskiéj 70 i 80 talarowéj, i skubanéj wełnie od 48 do 53 tal., które częścią mali krajowi fabrykańci częścią komisanci na rachunek zagraniczny z targu nabrali. Jeden tutejszy i znakomity Berliński dom zakontraktowały kilka wielkich partyi szląskiéj wełny średnio cienkiéj. O biegu interesów w upłynionym miesiącu pod względem handlu wełną, nie wiele pomyślnego donieść możemy; bo lubo prawie co tydzień odchodzi 300 do 400 cent., jednak ani przedający ani kupcy nie bardzo są z targu zadowoleni; pierwsi skarżą się na wielkie straty, ostatni, że jeszcze nie dosyć tanio kupili, aby jakiego zysku spodziewać się mogli. Doniesienia z Anglii i Francyi są ciągle niepomyślne, a i wiadomości o handlu sukien na jarmarku Lipskim nie bardzo są zachęcające. My mamy jeszcze ciągle w zapasie około 9000 cent., a nie ma nadziei, aby się z tego choć 2000 cent. przed jarmarkiem sprzedało.

Nie ma zatém żadnego pomyślnego widoku na nasz przyszły jarmark, a do tego przyczynia się jeszcze i ta okoliczność, że tą rażą świeże dowozy wełny australskiéj do Anglii nastąpiły już w Marcu zamiast, jak zwykle, dopiero w Sierpniu lub Wrześniu.

OD REDAKCYI.

Wiersze nadesłane z Trzemeszna nie mogły w Gazecie niniejszéj być zamieszczone.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 20. Maja. 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	7	6	2	11	3
Żyta . dt.	1	20	—	1	25	—
Jęczmienia dt.	1	2	6	1	5	—
Owsa . dt.	—	28	10	1	1	1
Tatarki dt.	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	17	9
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	9	20	—	10	—	—
Masła garniec . . .	1	20	—	1	25	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 24. Maja 1846. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 15. do 21. Maja. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym . . .	X. Pn. Pluszczewski.	— —	2	—	4	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	— —		—	—	—	—	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	X. Prob. Urbanowicz.	1	—	—	—	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	- Licentiat Wick.	2	2	—	1	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Szmitkowski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	2	1	5	1	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Leudert.	— —	—	2	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	—	6	—	—
Dnia 23. Maja . . .		Mis. Graf. o 4. godz.					
		Ogółem . . .	7	5	15	4	2